

Tomasz Weiss

W sprawie "Sezonowej Miłości"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 47/1, 314-316

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

V. K O R E S P O N D E N C J A

W SPRAWIE „SEZONOWEJ MIŁOŚCI“

Z początkiem r. 1953 (dokładnie: w lutym) opracowałem na zlecenie Wydawnictwa Literackiego w Krakowie posłowie do popularnego wydania *Sezonowej miłości* Zapolskiej. W roku 1955 spotkał mnie spóźniony nieco zaszczyt. Popularne wydanie *Sezonowej miłości* doczekało się miazdzącej wprawdzie recenzji, ale umieszczonej za to w tak poważnym piśmie jak *Pamiętnik Literacki* (XLVI, 1955, z. 2) i napisanej przez znawcę Zapolskiej, p. Ewę Korzeniewską. Poczuwając się do wdzięczności za uwagę, którą poświęciła Korzeniewska mojemu posłowiu, chciałem odpowiedzieć na kilka postawionych mi zarzutów.

Popularne i poczytne pismo *Przekrój* (1955, z. 31 VI, s. 10) zamieszcza list Olgierda Budrewicza, którego urywek zacytuje:

„Panie Redaktorze! W czerwcu ukazał się w *Przekroju* mój reportaż pt. *Baza na Wolinie*. Znajomi i czytelnicy zwrócili mi uwagę na jedno zdanie reportażu; początek tego zdania brzmiał: „Kiedy wyszedłem z chłodni na dwór, a był tęgi przymrozek...“ Owi znajomi powiedzieli mi, że tęgie mrozy minęły już bardzo dawno...“

Rzecz jest prosta: Budrewicz napisał i złożył swój reportaż w *Przekroju* wtedy, gdy mrozy naprawdę były jeszcze tęgie.

Przypadek Budrewicza ma niejaki podobieństwo do sytuacji mojej i recenzującej moje posłowie Korzeniewskiej. Chcę być lojalny. Jeden z zarzutów Korzeniewskiej, mianowicie ten, który dotyczy dat współpracy Zapolskiej z *Théâtre Libre*, jest słuszny. Nie porównywałem tych dat z danymi pracy Raszewskiego. Jak wygląda sprawa z innymi atakowanymi datami? Pierwsza nieścisłość zarzucana mi przez Korzeniewską dotyczy roku urodzenia Zapolskiej. Ma to być, twierdzi Korzeniewska, rok 1859, nie zaś 1860. Korzeniewska widziała metrykę. Dziwi wobec tego fakt, że w pierwszej nowej (prawie kompletnej) próbie rewizji dat odnoszących się do życia i twórczości Zapolskiej, wydanej niestety dopiero w r. 1955 (*Moralność pani Dulskiej*. PIW. Bibliografia w opracowaniu J. J. Lipskiego), jako datę urodzenia pisarki podaje się nadal rok 1860, a dopiero w nawiasie rok 1859.

Sprawa danych bibliograficznych, które cytuję w moim posłowiu, ich nieścisłość i brak logiki w sposobie ich podawania, jest według recenzentki zasadniczym argumentem świadczącym o pomyłce, jaką było wydrukowanie mojego posłowia. Zarzut ten jest chybiony przynajmniej w połowie. Proszę sprawdzić bibliografię: Czachowskiego i Korbuta. O ile mi wiadomo, do chwili pisania przeze mnie posłowia nikt ich ścisłości w kwestiach mnie interesujących nie atakował. Popularne zaś posłowie nie miało chyba obowiązku rewidowania obowiązującej wiedzy bibliograficznej o autorce. Podawałem daty najwcześniejszego ukazywania się drukiem cytowanych utworów Zapolskiej,

nie opatrując tych danych — moja wina — komentarzem, czy idzie o druk w czasopiśmie, czy o wydanie książkowe. Za Korbutem i Czachowskim cytowałem błędne dane nie ja jeden w tym czasie. To także można sprawdzić. Jednym słowem, jeśli pokpiłem sprawę, to w dobrym towarzystwie.

Wracam do Budrewicza. W dwa lata po ukazaniu się posłowania, gdy wyszła praca Lipskiego i gdy IBL przygotowuje wydanie *Materiałów Bibliograficznych* (pod redakcją Korzeniewskiej!), gdy między innymi są prowadzone specjalne prace nad bibliografią Zapolskiej, łatwo udowodnić, że w czerwcu nie ma mrozów.

Innych zarzutów recenzentki nie będę omawiał szczegółowo. Znana metoda posługiwania się cytatami wyrwanymi z różnych partii tekstu, którą operuje Korzeniewska, pozwala na udowodnienie wszystkiego, a także tego, że co krok zaprzeczam sam własnym sformułowaniom. Nie będę twierdził, że sformułowania te są bez zarzutu, że wszystkie są jasne i nie pozostawiają wątpliwości. Kto pisał posłowania, ten wie, że trudno nie popełniać uproszczeń w granicach drukarskiego arkusza, pisząc o autorze, który nie ma opracowania monograficznego.

Nie uważam Zapolskiej za pisarkę wybitną. Z jej spuścizny powieściowej niewiele da się uratować. Niemniej przeto zdaję sobie sprawę z tego elementarnego pewnika, że Zapolska w wielu swoich utworach to drapieżna realistka i demaskatorka. Te utwory przetrwały do dziś. Sądzę, że właśnie to udowadniałem w posłowaniu. Jak wygląda jednak skomplikowany związek naturalizmu z realizmem, charakterystyczny dla twórczości Zapolskiej to — sądzę — sprawa zbyt zawiła, by rozważać ją w związku z jedną powieścią i... w popularnym posłowaniu. Na marginesie warto dodać jeszcze jedno. Jakkolwiek za swoją zasługę w posłowaniu do *Sezonowej miłości* uważam to, że wydobyłem drapieżne i realistyczne partie powieści, pokazując równocześnie sprzeczności, jakie w tym utworze tkwią, a które polegają na walce tego, co rozumiemy przez naturalizm, z realizmem, to jednak nie trzeba zapominać o jednym: był to początek roku 1953. Oficjalna nauka nie wypowiedziała wtedy jeszcze swojego ostatecznego sądu o sensie i istocie naturalizmu w Polsce. Opinie na ten temat były sprzeczne, nieprawdziwe i bałamutne. Gdybym więc nawet uległ takim sugestiom, fałszywym oczywiście, to także znalazłbym się w towarzystwie nienajgorszych przecież krytyków i historyków literatury.

W *Pamiętniku Literackim*, gdzie drukuje Korzeniewska recenzję z mojego posłowania, znajduje się praca tejże autorki pt. *Z badań nad ideologią Gabrieli Zapolskiej*. O ideologii tej mowa między innymi na podstawie powieści *Janka*. Otóż omawiając losy Janki i Kuniewicza sugeruje autorka, że Zapolskiej udało się ominąć fałszywy konflikt między szczęściem osobistym a obowiązkiem społecznym pary kochanków. Jeśli Korzeniewska zarzuca mi ogólnikowość i nie dość sprecyzowane wnioski w popularnym posłowaniu, niech mi wolno będzie zapytać o dwie rzeczy. Po pierwsze: czy w związku ze śmiercią Kuniewicza, która nastąpiła niemal natychmiast po pojednaniu młodych, szczęście osobiste we dwoje było udziałem wymienionej pary bohaterów? Po drugie: czy linia ideowa powieści, idea wynikająca ze sposobu przedstawienia losów Janki i Kuniewicza, niejasna od początku, nie mąci się zupełnie z chwilą, gdy Kuniewicz umiera i Janka zostaje sama? Pozwolę sobie przytoczyć zakończenie powieści. Oto Janka patrząc na gwiazdy

widzi, że układają się one w znak krzyża. Wtedy wyciąga ręce ku temu „symbolowi najwyższej abnegacji”: szepcząc: „*Adveniat regnum Tuum*“. W momencie gdy autorka pracy pomija tak zasadniczą dla sensu ideowego powieści sprawę, ostateczne wnioski i ocena utworu mogą chyba budzić zastrzeżenia. A przecież analiza tego utworu zmierza do szerszych wniosków dotyczących rozwoju ideologicznego twórczości Zapolskiej.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Zastanawiam się nad końcowym wnioskiem wynikającym z recenzji. Wniosek ten nawołuje do krytycznego opracowania dzieł Zapolskiej i do rozpoczęcia monograficznych badań nad jej twórczością. Brawo! Ale czy nie jest omyłką fakt, że właśnie moje posłowie stało się pretekstem do wyciągnięcia takiego wniosku? Być może, że jest ono nieudolne. Podobne do moich sformułowania znajdują się jednak w pracach o zasięgu szerszym i o znaczeniu bardziej zasadniczym — na przykład w podręcznikach gimnazjalnych. Dlaczego więc właśnie przede wszystkim mnie się dostało — tego naprawdę nie wiem.

Tomasz Weiss